

DR WOJCIECH LEWANDOWSKI

I chyba nie ma w tym nic dziwnego, gdyż ludzie od zawsze utożsamiali sięgające nieba szczyty z siedzibami bogów, bóstw demonów, istot wielkich, nieznanymi, groźnymi i mistycznymi. Stanowiące symboliczny lub realny pomost pomiędzy tajemnicami niebios a realnym życiem na ziemi....

I chyba nawet największy racjonalista znalazłszy się w pobliżu wielkiej góry może poczuć boskość świata lub, chociaż technicznie absolutu.

Święte góry traktowane mogą być jako centrum świata i kosmosu, schronienie groźnych i budzących trwogę sił natury, siedzibę bóstw, rajske ogrody a także jako wyobrażenie śmierci i miejsce pobytu przodków. Święte góry jednoczą zamieszkujące w ich pobliżu ludy i plemiona, bywają dla nich źródłem wszelkich błogosławieństw: życia, wody i dobrobytu. Są „krynicą” natchnienia, areną nadprzyrodzonych przemian i objawień. Po prostu SA! trwają....

Poznajmy, zatem niektóre z nich...

Ararat – góra Biblijna

Spośród gór wymienianych w Biblii: Synaj, Góra Oliwna, Golgota, Tabor, Masa-

da, Karmel i Hattin chyba najważniejszą i najbardziej znaną jest Ararat – góra nadziei i ocalenia zrodzonego z klęski.

Potężny wulkaniczny stożek Araratu wznoszący się na wysokość 5165 m n.p.m. góruje w całkowitym odosobnieniu nad Wyżyną Armeńską (Fot. 1.). Widoczny już ze znacznej odległości prezentuje się pięknie i dostojnie – samotny olbrzym zwieńczony białą koroną wiecznych śniegów i lodowców kontrastujących z monotonnym, surowym otoczeniem. Mający w obwodzie 130 km ogromny masyw Araratu posiada dwa wierzchołki, odległe od siebie o 11 kilometrów. Są to: Wielki Aparat – najwyższa góra Turcji oraz wznoszący się na wysokość 3914 m n.p.m. Mały Ararat.

Ararat zwany przez miejscową ludność Agirdag, (co znaczy „góra pełna boleści”) nazywany również Armeńskim Olbrzymem, górą Biblijną czy górą Noego sławę swą zawdzięcza przede wszystkim Biblii. Na górze tej, która była pierwszym skrawkiem ziemi, który wyłonił się z wód potopu osiadła arka Noego. Już na pierwszych stronach Starego Testamentu w Księdze Genezis (8,4-5) czytamy: *I odpoczął korab miesiąca siódmego, siedemnastego dnia tegoż miesiąca, na górach Ararad. A wody zciekały i opadały, aż do dziesiątego mie-*

siąca, dziesiątego bowiem miesiąca, pierwszego dnia, okazały się wierzchołki gór.

Pierwsze relacje na temat odnalezienia arki na szczycie góry datują się od V w. p.n.e., kiedy to babilońscy duchowni mieli ponoć znaleźć węglowy osad z jej szczątków. Z biegiem wieków mnożyły się coraz to nowe opowieści o odnalezionych szczątkach arki. W oparciu o dane zawarte w Biblii organizowano liczne ekspedycje archeologiczne, które za cel stawiały sobie znalezienie pozostałości po arce.

Znajdowano nawet różne szczątki drewniane, które poddane jednak dokładnym badaniom naukowym okazały się znacznie młodsze niż potop. Zgodnie z jedną z teorii są one pozostałościami po klasztorze, który został zniszczony przez trzęsienie ziemi w 1840 roku. Mimo tego, że nie odnaleziono do dziś fizycznych szczątków arki Noego – to jak podały ostatnio agencje – utworzono niedawno w pobliżu Araratu prywatne muzeum arki.

Pierwsze zanotowane wejście na szczyt nastąpiło w 1829 roku. Dokonał go Niemiec Johan Jacob von Parrot (profesor filozofii przyrody na rosyjskim Uniwersytecie w Dorpacie) w towarzystwie dwóch żołnierzy rosyjskich i trzech Ormian. Na pamiątkę tego wydarzenia postawił tam drewniany krzyż. Drugiego wejścia

Nikt nie wie ile ich naprawdę jest. Pewne jest to, że znajdziemy je na całym świecie, na wszystkich kontynentach (oprócz Antarktydy). Odnajdziemy je we wszystkich kulturach i w każdym systemie religijnym. Wznoszą się w każdym zakątku Ziemi, wszędzie tam, gdzie tylko są góry czy chociaż jeden samotny szczyt na horyzoncie – góry święte, góry mityczne, góry magiczne...



Święte góry

Fot. 1. Erywań, Armenia. Widok na górę Ararat (fot. EPA/ Anatoly Malitsev)

na szczyt dokonał w roku 1850 nasz rodak generał Józef Chodźko wraz z towarzyszącymi mu innymi członkami wyprawy.

Niestety od 1985 roku najbardziej atrakcyjne północne stoki Araratu są niedostępne dla turystów, można jednak wejść na górę Noego od strony południowej, w asyście kosztownego licencjonowanego przewodnika, uzyskawszy uprzednio specjalne zezwolenie.

Olimp – siedziba bogów

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jak wszechobecna w naszej kulturze jest ta góra i określenia z nią związane. Jakże znane są dla każdego chociażby słowa: olimpiada czy ambrozja, czasami pragniemy też osiągnąć olimpijski spokój.

Olimp – nieosiągalna dla śmiertelników siedziba bogów, skryta w chmurach i mgłach, skąd gromowładny Zeus rządził helleńskim światem. To tutaj we wspaniałych pałacach, osłonięci chmurami przed oczami śmiertelników, bogowie posilali się nektarami i ambrozją, a w przerwach między intrygami słuchali Muz. Mniej więcej w X w. p. n. e. Olimp został opisany przez Homera (Odyseja 6,42). Z czasem homerycka wizja stała się częścią wyobrażeń religijnych i elementarnym kanonem greckiej kultury. Współcześnie Olimp – najwyższa góra Grecji (2917 m n.p.m.) został sprowadzony do rangi turystycznej atrakcji. Na szczyt może wejść bez trudu każdy w miarę sprawny turysta. Wycieczka zajmuje na ogół dwa, trzy dni z możliwością nocowania w schroniskach. Często są przypadki, wejścia i zejścia w jeden dzień, lecz nie należy Olimpu lekceważyć. Zdarzają się tu wypadki zabłędzenia, nie rzadko z tragicznym epilogiem, szczególnie w okresie zimowym. Najpopularniejszym punktem wypadowym jest wieś Litothoro, łatwo dostępna dzięki połączeniom autobusowym z Salonikami czy Katariną. Na szczyt prowadzą dwa szlaki: krótszy i łatwiejszy, którego początek znajduje się na polanie Pironia oraz mniej dogodny, lecz ciekawszy krajobrazowo oznakowany od miejsca zwanego Diakladosi. Na szczycie nikt już nie spodziewa się zobaczyć Zeusa uczującego z Herą, jest tu często tłoczno i hałaśliwie, chociaż..... gdy przysiadziemy z boku na kamieniu i puścimy wodze fantazji – to może....?

Święty kanon piękna – Fudzi Jama

Idealnie regularny stożek, pokryty przez śnieg, a w dole ukwiecone drzew wiśni i śliw. Taka – najpiękniejsza jest wiosna, oglądana od strony Oceanu Spokojnego – najwyższe wzniesienie Japonii, (3776 m n.p.m.) (Fot. 2) Dla mieszkańców tego kraju góra święta, góra symboliczna. Ten słodki obrazek, którym raczą nasz biura podróży i linie lotnicze w swoich prospektach i kalendarzach – przyciąga i kuszi. Jednak Fudzi to coś więcej niż piękny widok, czy najdoskonalszy dla Japończyków symbol piękna, to coś więcej niż góra.

Trudno przecenić rolę, jaką odgrywa ten wspaniały wulkan w kulturze i historii Japonii. Fudzi to przecież ulubiony motyw japońskiego drzeworytnictwa krajobrazowego i źródło inspiracji dla poetów. Na starych rycinach „pływa” najczęściej wysoko ponad chmurami przedstawiona razem z boginią Senge – Sama. Wybrano ją, bowiem na siedzibę bogów. Fudzi zajmuje szczególne miejsce w sintoizmie (oficjalnej religii Japonii), a także w buddyzmie, którego wyznawcy uważają, że ścieżka okrążająca górę na wysokości 2500 m stanowi przejście do innego świata.

Na krawędzi wulkanu wznosi się zabytkowa świątynia otaczana niezwykle kultem, którą odwiedzają ogromne rzesze pielgrzymów. Jeszcze pod koniec drugiej wojny światowej wielu Japończyków uważało, że wejście na szczyt jest ich religijnym obowiązkiem. Dzisiaj ponad 300 000 osób wdrapuje się corocznie na wierzchołek!. Wśród nich znalazł się także najstarszy „wspinacz” świata Teiichi Igarashi, który w 1986 roku zdobył wierzchołek Fudzi, licząc w dniu wejścia 99 lat i 302 dni! Na szczyt prowadzi sześć szlaków, a wejście zajmuje zazwyczaj dziewięć godzin.

Światowe sanktuarium gór świętych...

Można zaryzykować stwierdzenie, że w Himalajach i Tybecie znajduje się rekordowa ilość „świętych” gór, zamieszkałych przez hinduistyczne i buddyjskie bóstwa i nic w tym dziwnego, gdyż region ten w mitologii hinduistycznej nazywany jest Dewiabumi, co oznacza krainę bogów.

Każda z wielkich himalajskich gór jest fascynująca, prawie każda ma swoje legendy, mitologię i historię. Ich religijno-mistyczny charakter najlepiej odzwierciedlają nazwy nadane szczytom przez miejscową ludność. Wymieńmy zatem tylko kilka przykładów: **Annapurna** – „bogini pożywienia” (Fot. 3), **Shivling** (*linga* – fallus boga *Sziwy*), jednego z trzech, obok Wisznu i Brahmy, najważniejszych bogów hinduizmu, **Nanda Devi** – góra bogini Nanda (Nanda imię a właściwie 17 przydomków bogini śmierci Kali), **Cho Oyu** – Turkusowa Bogini lub Podpora Religii (Fot. 4), czy **Makalu** – „Wielki Czarny” – czyli *Sziwa* i wiele innych, których nie sposób tu wymienić.

To tutaj pośród brunatnych, nieurodzajnych stepów i pustyń Zachodniego Tybetu wznosi się niczym samotna latarnia morska chyba najświętsza góra świata **Gaurisshankar** czczona przez miliard ludzi w Azji. Szczyt ten zwany też Kalias lub Kang Rinpocze (Cenny Klejnot Śniegu) był przez wieki i jest nadal źródłem natchnienia dla wyznawców buddyzmu, lamaizmu, hinduizmu i tajemniczej religii Bön (Fot. 5). Na dziewiczym do dzisiaj wierzchołku mieszka wielki bóg Siwa i jego boska małżonka Mahadevi (występująca pod wieloma imionami) – córka Himavata, bóstwa gór. Hinduści uważają ten szczyt za ziemskie ucieleśnienie mistycznej góry

Meru – duchowego centrum wszechświata. Stanowi on cel pełnej trudów i niebezpieczeństw, najtrudniejszej pielgrzymki w Azji, prowadzącej przez dzikie, nie zamieszkałe tereny wysokogórskiej pustyni. Pielgrzymi przybywający pod Kailas dokonują rytualnej wędrówki dookoła góry, zawsze zaczynając i kończąc w Darcgan. Cały krąg liczy 52 kilometry, prowadząc przez między innymi przez przełęcz o wysokości 5500 m n.p.m. Wzdłuż drogi wokół świętego szczytu stoi kilka gomp, czyli świątyń lamaistycznych. Ciekawostką pozostaje fakt, że wyznawcy religii Bön okrążają szczyt w przeciwnym kierunku niż pozostali. Dopiero od niedawna zaczęli docierać w rejon Kailasa ciągle nieliczni turyści z Zachodu. Brak jak dotąd wiarygodnych informacji o ewentualnym wejściu na ten piękny i tajemniczy szczyt. Wydaje się jednak, że nigdy nie będzie to możliwe ze względów religijnych (to tak jak by chcieć wspiąć się na ołtarz w naszym kościele!).

Dla alpinisty Kailas (6714 m n.p.m.) pozostanie zawsze bardzo łakomym kąskiem. Podobnie jest z przepięknym strzelistym Machahapuchare (6997 m n.p.m.) w centralnym Nepalu. Miejscowa ludność uznaje szczyt za święty i wierzy, że jest on siedzibą bóstw i demonów. Dlatego też władze Nepalu do dziś (poza jednym wyjątkiem) nie udzielają zezwoleń na jego atakowanie. Stanowi, zatem marzenie alpinistów z całego świata. Jedyna dopuszczona w 1957 roku wyprawa angielska, musiała złożyć uroczyste przyrzeczenie, że alpinści nie wejdą na sam wierzchołek, aby nie zakłócać spokoju zamieszkujących tam bogów. Góra jednak obroniła się sama, dwójka szturmowa musiała wycofać się za ledwie 45 metrów od wierzchołka z powodu załamania pogody i szalejącej burzy śnieżnej. Pewnie długo jeszcze nie dowiemy, jak było naprawdę. Być może wiadomość o odwrocie przeznaczona była dla władz, a w rzeczywistości zwyciężyła dusza wspinacza?

Jeszcze na koniec wymieńmy trzeci szczyt Ziemi – Kangchedzongę, (czyli Pięć Skarbnic Wielkiego Śniegu) w Himalajach Sikkimu.

Przez zamieszkujących u jej podnóża Rongów stanowiących rdzenną ludność Sikkimu, szczyt ten od dawien dawna był traktowany jako bóstwo. W pobliżu góry znajduje się znaczna liczba miejsc kultu boga Kangchenjuni. Między innymi w jednej ze świątyń w Gangtoku (stolicy Sikkimu) znajdował się posąg tego boga, przedstawionego w pozycji siedzącej na białym lwie. Członkowie brytyjskiej wyprawy brytyjskiej, która w 1955 roku pokonała Kangchedzongę musieli jednak obiecać, że w wypadku powodzenia nie wejdą na sam wierzchołek, lecz zatrzymają się kilka metrów poniżej. Obietnica została wypełniona i alpinści zatrzymali się rzeczywiście 2 metry poniżej wierzchołka! Podobnie postępowały również następne wyprawy!



Fot. 2. Fudzi widziana z okien ekspresowego pociągu Shinkansen (fot. PAP/Radek Pietruszka)

A w Polsce?

W naszym kraju właściwie nie ma gór świętych w tym znaczeniu jak, np. w Himalajach. Z pewnością najświętsza jest Jasna Góra, lecz jest to raczej wzgórze niż szczyt górski. Dla pierwotnych plemion słowiańskich kultury łużyckiej zamieszkujących Śląsk – górą świętą, miejscem kultu i siedzibą bóstw była majestatycznie wznosząca się przeszło 500 metrów nad okoliczne równiny – **Ślęza** (718 m) (Fot. 6). Świadczą o tym zachowane do dziś fragmenty wałów

kulturowych a także zachowane na kamieniach znaki „X” – pochylego krzyża, będącego symbolem kultu solarnego. Do okresu późniejszego, kultury celtyckiej, odnoszone są liczne figury kamienne (zaopatrzone również w znaki krzyża solarnego), których przeznaczenie i pochodzenie nie zostało jeszcze definitywnie wyjaśnione.

Świętą górą był również kiedyś najwyższy szczyt Gór Świętokrzyskich – **Łysica** (611 m m.p.m.) (Fot. 7). Chyba żadna inna góra w Polsce nie może pochwalić się taka

ilością ńbajd, legend i podań. Łysica i sąsiadująca z nią Łysa Góra (595 m) wiodą w Polsce pod tym względem absolutny prymat. Łysica i Łysa Góra to mityczne miejsca spotkań czarownic. To na nią o północy zlatywały na miotłach wiedźmy, zmory, odmieńce i nocnice. Od dawien dawna wierzono, że kiedy wichura szaleje na świecie, na Łysej Górze wiedźmy wyprawiają swoje wesele, paląc ogniska i warząc przeróżne trucizny na szkodę ludziom i ich dobytkowi. Z pierwszym pianiem koguta czarownice opuszczały ukryte polany i na miotłach z wyciem wichru sfruwały z góry siejąc szkody i przerażenie. Legenda o świętokrzyskich czarownicach wiąże się prawdopodobnie ze starym obrzędem słowiańskim palenia ogni czerwcowych, który przetrwał na Łysej Górze przez wiele wieków! Dzisiaj czarownica z wielkim zakrzywionym haczykowato nosem i nieodłączną miotłą jest najpopularniejszą maskotką tego regionu.

Jakby na to nie patrzeć świat gór jest sam w sobie swoistym kosmosem, który jednak nabiera życia dzięki nam – ludziom. I wtedy to pozornie martwe i obojętne masy skalne ożywają, wypełnione naszymi wierzeniami, legendami, marzeniami i przeżyciami. Na pewno warto dostrzec w nich coś więcej niż kupę kamieni, gdyż góry potrafią się odwdziżyć!



Fot. 3. Annapurna (fot. M. Zgorzelski)



Fot. 4. Cho Oyu (fot. M. Zgorzelski)



Fot. 5. Kailasz (fot. M. Zgorzelski)



Fot. 6. Widok z wieży na Wieżycy na Ślęze (fot. Adam Dziura), źródło: http://commons.wikimedia/wiki/File:Ślęza_widok_z_Wieżycy.jpg



Fot. 7. Łysica (fot. M. Zgorzelski)